Nr. 2. —◇ 22-go stycznia 1897. ◇— R. I.

Dwutygodnik Katechetyczny

wychodzi 5go i 22go każdego miesiąca z wyjątkiem wakacyi.

Prenumerata wynosi:
Całorocznie 3 zł. 50 ct. lub 7 Marek.
Półrocznie 1 » 80 » lub 3 M. 50 f.
W Tarnowie całorocznie 3 zł. 20 ct.
» półrocznie 1 » 70 »

Inseraty
po 5 ct. od wiersza petitowego.

Adres Administracyi:
Tarnów, ul. Seminarska l. 21.

»In necessariis unitas, in dubiis libertas, in omnibus charitas.«

W sprawie przywrócenia religii przy egzaminie dojrzałości.[1])

Zeszyt styczniowy z r. 1895 czasopisma „Muzeum“ podał wiadomość, że koło krakowskie uchwaliło na posiedzeniu dnia 13. października 1894 r. wniosek jednego z katechetów tej treści:

„*Koło podziela przekonanie, że przywrócenie egzaminu z religii przy egzaminie dojrzałości w szkołach średnich jest rzeczą pożądaną.*“

Wniosek ten postawiony został z okazyi odczytu ks. kan. Dra J. Bukowskiego wygłoszonego na temże zebraniu na temat: „O reformie nauki religii w szkołach średnich.“ Główna pobudka do postawienia i przyjęcia go była następująca:

Ponieważ sprawa przywrócenia religii przy maturze, chociaż w szerokich sferach odczuwana, przeciąga się w nieskończoność, winni sami nauczyciele świeccy, kiedy im się nadarza sposobność, głośno się o to upominać, i tym sposobem wywrzeć pewien nacisk na wyższe sfery szkolne.

Na pochwałę profesorów szkół średnich krakowskich, zebranych na wspomnianem posiedzeniu, należy podnieść, że uchwalenie tego wniosku nie napotkało na trudności.

W dyskussyi, jaka powyższą uchwałę poprzedziła, wyszły jednak na jaw rozmaite obawy, zresztą nie nowe, które każą rzekomo długo jeszcze tolerować istniejące w szkołach średnich pokrzywdzenie nauki religii. Ponieważ sprawa jest bardzo ważna i obchodzi zaró-

---

[1]) Artykuł ten odrzuciła redakcya „Muzeum,“ jako zbyt ostry i nie na czasie. (?!) Czyż to nie przemawia wymownie za potrzebą osobnego organu dla katechetów? (P. R.)

wno ogół katechetów, jak i grona nauczycielskie świeckie, zamierzam rozstrząsnąć pokrótce wartość i słuszność mniemanych obaw.

Najważniejszym powodem, jaki nie pozwala na przywrócenie religii przy maturze, ma być brak dobrych podręczników do nauki religii. Z tych jakie istnieją — powiadają ci panowie, — przecie nie sposób kazać się uczniowi przygotować do matury! Że część podręczników wspomnianych jest nieodpowiedna i niedoskonała, na to zgadzają się wszyscy katecheci. Od dawna już o tem mówią i piszą, a rzecz ta była też przedmiotem gorących, a daj Boże, skutecznych rozpraw na zjeździe katechetów, odbytym we wrześniu 1895 r. w Krakowie.

Twierdzenie natomiast, że te podręczniki w ogóle są do niczego i że dla nich niepodobna przywrócić religię przy maturze, jest przesadne i niesłuszne. Zresztą przypuściwszy nawet, że są one istotnie złe, to czyż ztąd wynika, aby religię całkiem wyrzucić z egzaminu dojrzałości? Czy wszystkie inne podręczniki naukowe w szkołach średnich są dobre? Czy wszystkie te, które są dobre dzisiaj, istniały przed kilkunastu laty? Experto crede Ruperto! Niestety! pamiętamy dobrze, jakie mieliśmy podręczniki w gimnazyum do nauki chemii, fizyki, historyi przed kilkunastu laty! Niektóre tak były złe, iż ich wcale nie używano, i biedny uczeń musiał godzinami w szkole pisać wykład za profesorem, a w domu znów z niekształtnych liter układać zgłoski i słowa i spajać je w naukową całość!

Dlaczego, pytam, nie wpadło wtedy nikomu na myśl wyrzucić fizykę lub historyę przy maturze?

Zrobiono wprawdzie ulgi w tych przedmiotach, ale tylko ulgi dla zdolniejszych uczniów, lecz egzamin dojrzałości z tych przedmiotów istniał zawsze. Jedna religia znalazła tak czułych opiekunów, że dla braku dobrych podręczników wyrzucono ją całkiem z egzaminu dojrzałości! Od kogo zresztą w znacznej części zależy dobór odpowiednich podręczników? Czy nie od Rady Szkolnej krajowej? Jeżeli ona nie zachęci, nie wezwie niektórych katechetów do tej pracy, jeśli nie dostarczy funduszów ankiecie przygotowawczej, to nie prędko przyjdzie komu ochota do pisania, bo każdy będzie się obawiał, czy jego trud na co się przyda.

Drugi zarzut opiewa: Nie można przywrócić religii przy maturze, bo katecheci stawiają zbyt wielkie wymagania w zakresie swego przedmiotu; sprowadziłoby to przeciążenie uczniów, którzy i tak mają bardzo wiele do roboty. Znaczy to po prostu innemi słowy: Katecheci nie umieją uczyć, ani egzaminować i nie dorośli do

tego, aby brali czynny udział w rzeczy tak poważnej, jaką jest egzamin dojrzałości.

Nie trudno wykazać, że ten zarzut wart pierwszego. Bo naprzód, czy da się zastosować do ogółu katechetów? Żadną miarą! Jeżeli do jednostek, to śmiem zapytać: Czy błędy w nauczaniu i przeciążanie uczniów są tylko przywilejem niektórych katechetów? Wszak mimo wyrzucenia religii z egzaminu dojrzałości według świadectwa wielu profesorów istnieje dzisiaj w ogóle przeciążenie uczniów nauką. A cóż dopiero, gdy się spytamy o zdanie sfer rodzicielskich? Właśnie w tym samym przytoczonym na wstępie zeszycie „Muzeum“ umieszczono na końcu sążnistą skargę niejakiego p. Otmana, ojca dwóch gimnazyalistów, na przeciążenie uczniów odnośnie do nauki języka niemieckiego, skargę popartą faktami i cytatami z dotyczących podręczników szkolnych. Wobec takiego stanu rzeczy znowu pytam, dlaczego właśnie religia ma być tym kozłem ofiarnym, dlaczego ona pierwsza, jak biblijny Jonasz, ma być wrzucona w morze, aby ulżyć przeładowanej nawie szkolnej?

X. M. Jeż. (D. n.)

O kształceniu charakteru w młodzieży.

(*Dokończenie*).

Ograniczę się na dorzuceniu kilku jeszcze spostrzeżeń. — Mianowicie co do punktu 4) „miłość matki“, powinien katecheta łączyć ją z powagą ale i wyrozumiałością ojca. Przedewszystkiem miłość jego powinna płynąć z wyższych religijnych pobudek, bo tylko wtedy będzie bezinteresowną, pełną poświęceń i cierpliwości. Równą miłością i pieczą otaczać powinien wszystkie dzieci, osobliwie ubogie i sieroty, w domu zaniedbane i pośledních talentów, bo takie szczególnej pomocy potrzebują. Miłość nadprzyrodzona daleką jest od miękkości, pobłażliwości i czułostkowości.

Miłość buduje, pociąga, chwyta dzieci za serce — które jest jak wosk wrażliwe, giętkie. Teroryzm, surowość, *bojaźń zniechęca*, a *dusza* wystraszona, *zniechęcona* (jak pisze X. Hamon. Rozmyśl. I. str. 193) do *niczego nie jest zdolna*, nie dojdzie do samodzielności. *Zaufanie* zyskuje katecheta przez szczere, otwarte, ludzkie postępowanie z dziećmi. Dzieci to dobrze umieją odczuć, czytają to z ócz katechety i otwierają mu swe serca, jak kwiaty swe kielichy na działanie światła i ciepła słonecznego. Tylko szczery, otwarty katecheta ukształci prawe charaktery. Skryty dyplomata, który tylko milczkiem obserwuje ucznia i skoro tylko dostrzeże uchybienie, (np. niech mu się kto ruszy na

godzinie), zamiast upomnieć i przestrzedz, zaraz notuje w czarnej księdze, i na konferencyi dyktuje złą notę z obyczajów, — sędzia śledczy, który się otacza szpiegami, donosicielami, i ich donosy na niekorzyść ucznia obraca,—nie kształci dodatnio charakteru uczniów, ale go wypacza.

Co do 5) punktu zaś powiem tylko tyle: Szkoła każda, a zwłaszcza średnia należy do zakładów wychowawczych. Wyrobienie charakteru u młodzieży powinna sobie wziąć za zadanie. Czy na mitologii greckiej lub rzymskiej, czy na bohaterach pogańskich ukształci się charakter chrześcijański, w to na razie nie wchodzę. Mogę się mylić, ale tak mi się zdaje, że w ustroju dzisiejszych gimnazyów to ważne zadanie przeważnie spoczywa na barkach katechety. Za moich czasów nauczyciel klasowy prowadził ucznia przez lat cztery, więc się mógł zająć i jego duchowym rozwojem jak ojciec; wychowywał nauką, budował przykładem. W dzisiejszym ustroju każdy fachowy nauczyciel wykłada swój przedmiot, i chciałby wyzyskać dlań zdolności ucznia; wyrabianiem zaś charakteru, stroną wychowawczą nie może się profesor szczegółowo zająć osobliwie poza szkołą, bo zna ucznia tylko w izbie szkolnej. A przy tem dzisiejsza szkoła jest wszechwyznaniowa. Fakty zaś uczą, że styczność np. panienek katolickich w szkole wydziałowej z żydóweczkami oddziaływa niekorzystnie na ich charakter (czyt. Gwiazdę kat. 1890).

Na katechecie więc cięży ważny obowiązek wyrabiania charakteru. Podczas godzin szkolnych katecheta wykładem religii przemawia więcej do głowy, do przekonania; egzortami zaś puka *do serca i woli.* (Pastoralna p. 282). Powinien prawdy znane w nowej powabnej szacie przedstawiać, aby zainteresował i zapobiegł ospałości i nudom a więc nieuwadze i rozmowom uczniów. Mówić powinien z *weruą, siłą, namaszczeniem.* Wtenczas i profesorzy będą się kwapić na egzorty, a przytem dopilnują spokoju między młodzieżą. W ogóle też powinien katecheta harmonią i dobry stosunek zachować z kolegami świeckimi, i tak pozyskać sobie sprzymierzeńców do przeprowadzenia zadania przy dzisiejszem bardzo ścieśnionem stanowisku swojem. Podstawą zgodnego współdziałania będzie *szacunek,* który sobie katecheta pozyska przez wszechstronne wykształcenie, dobre wychowanie, takt i sztukę pożycia. Jeśli się np. zdarzy, że niektórzy gospodarze klasy nie przychodzą na egzorty, a młodzież zachowuje się niespokojnie, to potrzeba raczej załatwić tę sprawę per bona officia, a nie wyciągać przed forum dyrekcyi, bo przez to stosunek koleżański bardzoby się zachwiał.

X. Kkki.

Przygotowanie do Iej Komunii św.

Lekcya I.[1])

Treść: Ważność nauki o Iej Komunii św.
Sposób zachowania się w czasie nauki.

Kochane Dzieci! Serdecznie się cieszę, kiedy was widzę tu zgromadzone. Przyszłyście, aby się przygotować do Iej Komunii św. Dziękuję P. Bogu, że mi udzielił tej łaski, iż wam mogę tę naukę wykładać. I dlaczegoż się tak cieszę i dlaczegoż dziękuję P. Bogu? Cieszę się, że będę mógł przygotować P. Jezusowi w sercach waszych miłe mieszkanie, cieszę się i dlatego, że wy w tym dniu, kiedy przyjmiecie P. Jezusa, doznacie i wielkiej łaski i wielkiej radości. Będzie to dzień najmilszy w waszem życiu. Był jeden cesarz bardzo potężny i bogaty, którego miliony ludzi słuchało; nazywał się Napoleon. Tego cesarza zapytali się raz, jaki miał najpiękniejszy dzień w życiu. Cesarz, chociaż miał w życiu bardzo wiele dni szczęśliwych i radosnych, to jednak powiedział, że najpiękniejszym dniem w jego życiu, był dzień, kiedy przyjął Ią Komunię św.

I dlaczegoż to ten dzień taki radosny? Oto dlatego, że najdroższy Zbawiciel do was przyjdzie. Przyjdzie do was ten Pan, któremu ziemia i niebo są posłuszne, przed którym Aniołowie na twarz padają. Z jakąż radością spieszyli pastuszkowie do stajenki betleemskiej, kiedy im Anioł powiedział: „oto opowiadam wam wesele wielkie..... znajdziecie niemowlątko uwinione w pieluszki i położone w żłobie.“ (Łuk. II.) Tego samego P. Jezusa nie tylko zobaczycie, ale do serc waszych przyjmiecie. Pan Jezus w sercach waszych tak zamieszka, jak zamieszkał w stajence. O jakie wielkie szczęście wasze — drogie dziateczki!

Ale jeżeli dzień Iej Komunii św. jest dniem radości dla tych dzieci, które P. Jezusa godnie przyjmą, to znowu dla tych, któreby Go niegodnie przyjęły, jest dniem straszliwej zbrodni, jest dniem potępienia. Wiecie dzieci, że was szczerze kocham! Ale raczej wolałbym, abyście umarły, jak żebyście miały niegodnie przyjąć Komunię św. — Mam święty obowiązek, abym nad tem jak najpilniej czuwał, aby żadne z was nie przystąpiło niegodnie do Komunii św. Dlatego też zapowiadam wam, że to tylko dziecko przypuszczę do Iej Komunii św., które się okaże godnem tego! Zapytacie się może, co trzeba czynić, aby zasłużyć sobie na przystąpienie do Iej Komunii św.? Oto najpierw potrzeba, abyście zawsze jak najregularniej na tę naukę uczęszczały, byście ani jednej nauki nie opuściły. Dalej potrzeba, ażebyście jak najbardziej w czasie nauki uważały. Takie dziecko, któreby w czasie nauki rozmawiało, śmiało się, okazałoby, że nie rozumie, co to jest

[1]) Katecheza ta odbywa się w kościele.

Komunia św. i takie dziecko nie przystąpi też do niej z innemi dziećmi.

Macie dalej wasze serca przygotować dobrze na przyjęcie P. Jezusa. Wiecie o tem, że P. Jezus brzydzi się nieskończenie wszelkim grzechem, a więc jeżeli chcecie, aby P. Jezus do was przyszedł, to musicie wystrzegać się teraz grzechów, jak kłamstwa, gniewu, nieczystości, zazdrości, lenistwa. Jeżeli więc do tego czasu zwykłyście gniewać się i złościć, to teraz nie złoście się nigdy. Jeżeli dotychczas byłyście nieposłuszne waszym rodzicom, to teraz słuchajcie ich chętnie i pilnie. Jeżeli dotychczas zwykłyście mówić nieprawdę, to odtąd zawsze a zawsze mówcie prawdę. Wszyscy w domu, a więc wasi rodzice, wasi bracia i siostry, powinni to zauważyć, żeście się poprawiły. Gdybym się zapytał waszego tatusia lub mamusi, albo brata lub siostry, czyście się poprawiły, a oniby powiedzieli, że nie widać w was poprawy na lepsze w tym czasie, to nie będę mógł was przypuścić do Komunii św.

Pamiętajcie dzieci o tem, abyście się odtąd jak najpobożniej modliły, mówcie więc nabożnie wasz paciorek ranny i wieczorny, pobożnie przeżegnajcie się zawsze przed jedzeniem i po jedzeniu, przed robotą i po robocie. W kościele w czasie Mszy św. zachowujcie się z największą pobożnością, a jak będziecie koło kościoła przechodziły, to wstąpcie do niego i zmówcie nabożnie trzy Ojcze nasz, trzy Zdrowaś Marya, i trzy razy „Niechaj będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament“ itd. Gdybyście nie mogły wejść do kościoła, to przechodząc koło niego, odmówcie nabożnie to westchnienie: „Niechaj będzie pochwalony Przen. Sakr.“ itd. Po drodze zachowujcie się zawsze przyzwoicie, nie krzyczcie, nie ścigajcie się, nie bijcie się, nie róbcie żadnej szkody w polu, nie śpiewajcie brzydkich śpiewek. Gdybym się dowiedział, że się źle zachowujecie na drodze lub w polu, zmartwiłbym się bardzo i niepozwoliłbym wam przystąpić do Komunii św. Jednem słowem starajcie się zachować jak najlepiej, a przez to okażecie, że P. Jezusa prawdziwie kochacie. Gdy przyjdziecie do kościoła, to idźcie zaraz przed wielki ołtarz, uklęknijcie i zmówcie 3 Ojcze nasz, 3 Zdr. Marya i 3 razy: „Niechaj będzie pochwalony Przen. Sakr.“ itd. Potem możecie się albo modlić w kościele, albo też wyjść na cmentarz i tutaj usiąść sobie i powtarzać to, coście słyszały na poprzedniej nauce.

A teraz dzieci przekonam się, czyście uważały na to, com wam teraz mówił. — Do czego macie się przygotować przez te nauki? Dlaczego dzień Iej Komunii jest najpiękniejszym dniem w życiu? Jak się nazywał ten cesarz potężny, który dzień Iej Komunii nazwał najpiękniejszym dniem w życiu? Jak macie przygotować wasze serca na przyjęcie P. Jezusa, a mianowicie czego się macie wystrzegać? Jak macie odma-

wiać wasze modlitwy rano i wieczór? Jak się macie zachować względem waszych rodziców, braci i sióstr? Jak się macie zachować idąc do Kościoła? Jak się macie zachować w kościele? Które dziecko nie będzie przypuszczone do Iej Komunii św.?

Otóż drogie dzieci, starajcie się usilnie, abyście się jak najlepiej do Iej Komunii św. przygotowały, a doznacie wielkiej radości! Teraz pomodlimy się do P. Jezusa w Najśw. Sakramencie obecnego, a potem pójdziecie do domu. Przed tem jeszcze przypominam wam, że kiedy się wchodzi do kościoła i kiedy się z kościoła wychodzi, to trzeba zawsze przy drzwiach kościelnych zmaczać rękę w święconej wodzie i przeżegnać się, a potem przed ołtarzem, w którym przechowuje się Najśw. Sakrament, uklęknąć. Teraz uklęknijcie i mówcie za mną po cichu, co ja będę mówił głośno:

O najdroższy Jezu! obecny w Najśw. Sakramencie, upadam przed Tobą na kolana i oddaję Ci cześć i chwałę! Kiedy chodziłeś po ziemi, zgromadzałeś obok siebie dziatki i błogosławiłeś je! Oto my biedne dzieci zgromadziłyśmy się przed Tobą, uwielbiamy Cię i błagamy: racz nam pobłogosławić. Chcesz nam wyświadczyć tę wielką łaskę, iż chcesz w naszych sercach zamieszkać. Jak najserdeczniej dziękujemy Ci za tę wielką miłość, ale wiemy o tem bardzo dobrze, że mamy na sobie liczne grzechy, które Ci się bardzo nie podobają a nie mamy prawie żadnych cnót, któreby Cię uradowały. Nikt nie może nas z grzechów oczyścić i uczynić Tobie miłemi, jak tylko Ty sam, dlatego błagamy Cię najpokorniej, racz nam dopomódz, abyśmy tak serca nasze przygotowały, iżbyś chętnie do nich przyszedł. Przyrzekamy Ci z całego serca, że odtąd błędy i grzechy nasze porzucimy, i że będziemy dobremi i pobożnemi dziećmi. Odtąd już naszych rodziców zawsze słuchać będziemy, odtąd już nigdy złościć ani gniewać się nie chcemy, odtąd nigdy kłamać nie będziemy, jednem słowem starać się będziemy, abyśmy były dziećmi takiemi, jakiem Ty byłeś, o Jezu Najdroższy. O Najśw. Maryo Panno! wyjednaj nam tę łaskę!

(Katecheta odmówi z dziećmi Ojcze nasz i Zdrowaś Marya i trzy razy „Niechaj będzie pochwalony Przenajśw. Sakrament“ i uważać będzie, aby dzieci powoli, spokojnie wychodziły z kościoła.)

X. Wł. Sarna.

Forma zewnętrzna katechezy.

Uwagi X. Tr. pod tym tytułem podane i katecheza na nich oparta mają wiele zalet, a przedewszystkiem tę, że wskazują sposób przeprowadzenia lekcyi łatwy, a *krótki.* Przedwcześnie zgasły autor wszystek czas wolny od zajęć kapłańskich poświęcał pisemnemu opra-

cowywaniu katechez, które po praktycznej próbie skrzętnie poprawiał. Rutyna, jaką sobie wyrobił na podstawie dzieł Meya i Knechta, przekazała znajomym sporo katechez praktycznych, ale nie powinna zamykać oczu na poglądy mniej poprawne, lubo nieliczne, w których dydaktyka autora naśladować nie radzi.

I tak metoda pytająca, jaką autor zastósował, wydaje się ściśle egzaminacyjną, a nie katechetyczną. Nie budzi ona wcale myślenia, nie dąży do tego, by uczeń wykazał zrozumienie rzeczy, lecz ogranicza się na dosłownem odpytaniu tego, co katecheta świeżo powiedział, i wskazuje tylko sposób memoryzowania. Metoda taka jest dobrą do wćwiczania ale nie jest pouczającą. Dydaktyka równie jak praktyka każą przy nauczaniu religii posługiwać się metodą katechetyczną, która nie jest prostem odpytywaniem, nie jest też sokratyczną heurystyką, ale stoi w pośrodku i pobudza ucznia, by sam wypowiedział explicite znamiona, które w danej opowieści biblijnej zawierają się implicite. Co uczeń może sam łatwo wysnuć, tego nie należy mu gotowego poddawać.

Trudno się także zgodzić na przesadę w zastósowaniu odpowiedzi chórowych, a przesadą jest, jeśli „katecheta przepowiada zdania ustępu, a uczniowie powtarzają je (*każde* zdanie!) chórem". Jestto metoda zwana mechaniczną, która prowadzi łatwo do złudzenia, że każdy uczeń rzecz już umie, gdy tymczasem niektórzy tylko zdolniejsi i starsi mówią samodzielnie, inni zaś powtarzają za nimi machinalnie. Taki sposób nauczania jest trafnym tylko wówczas, gdy chodzi o ośmielenie dzieci, świeżo do szkoły przybyłych i niewprawionych w mówienie.— Później używa się chórowych odpowiedzi z pożytkiem przy memoryzowaniu wyjaśnionych pojęć katechizmowych lub ważniejszych tekstów biblijnych, w ten sposób, iż pierwej zapytuje się z osobna ucznia zdolniejszego, po odpowiedzi zaś chórowej ucznia tępszego.

Mniej stosowną wydaje się również wzmianka, że Sara nie mogła mieć dzieci. Zaleciłbym raczej przykład setnika, lub inny z Biblii.

Niemniej jednak winszuję Redakcyi wyszukania takiej siły i tuszę sobie, że z pozostałych po X. Tr. papierów niejedną jeszcze katechezę Dwutygodnik ogłosi. *Verax.*

Na III. niedzielę po Trzech Królach.

Ewangelia dzisiejsza opowiada o trędowatym i o setniku, którzy przystąpiwszy do Pana Jezusa prosili go: jeden o zdrowie dla siebie, drugi dla sługi. Pan Jezus obydwu wysłuchał. O jakże wielką musiała być radość setnika, kiedy umiłowany jego sługa zdrowie odzyskał! O ileż większą jeszcze musiała być radość trędowatego, który za do-

tknięciem się P. Jezusa zaraźliwej pozbył się choroby! Szczęśliwi!— co chcieli, wyprosili. A muszę wam powiedzieć, moje dzieci, że dlatego ich wysłuchał P. Jezus, bo dobrze prosili. I wy nieraz udajecie się z prośbami do P. Jezusa; nauczcież się przeto od nich, jak to prosić należy, aby i was Bóg wysłuchiwał.

W jakiż sposób oni proszą? Patrzcież sami, a przysłuchajcie się dobrze ich prośbom.

Oto z trudem idą do P. Jezusa i przed Nim stają, a pełni pokory, wiary i ufności, prośby swe przedkładają. Bardzo dobrze robią; tak uczy nas i katechizm, albowiem mówi: „modlitwa jestto podniesienie ducha do Boga“, inaczej jestto „rozmowa z Bogiem“. Otóż każdy kto się modli, powinien pamiętać, że przed Majestatem Boga stoi, — przed tronem Króla wszystkich królów. Winien przeto myśli o sprawach ziemskich usunąć ze serca swojego, a duszę swą przed Bogiem postawić — czyli ducha swojego do Boga podnieść. Abraham — kiedy szedł na górę ofiarować Bogu syna swego Izaaka, u stóp góry zostawił osła i sługi i rzekł: skoro się pomodlimy, wrócimy się do was.— Św. Franciszek z Asyżu, ile razy do kościoła wstępował, zawsze mówił: Zostańcie przede drzwiami, wy, myśli o sprawach doczesnych, póki nie wyjdę; potem was znowu zabiorę ze sobą! Wszedłszy potem do kościoła modlił się zawsze gorąco. — W ten sposób także pojmował modlitwę i Karol V. cesarz niemiecki. Razu jednego odprawiał modlitwy swoje; wtem mu donoszą, że zagraniczny poseł o natychmiastowe prosi posłuchanie. A cesarz na to: mam teraz daleko ważniejszą sprawę do załatwienia, jestem bowiem na posłuchaniu u Króla wszystkich królów — i nie wstał, aż dokończył modłów.

Jeżeli więc i wy, moje dzieci, na modlitwę idziecie, natenczas za przykładem setnika i trędowatego, stanijcie duszą przed P. Jezusem. Myślom zaś swoim o zajęciach i zabawach różnych, klękając, oświadczcie: zostańcie zdala; gdy się pomodlę, wrócę się do was. Człowiek, któryby szedł na modlitwę, a myśli o sprawach ziemskich ze serca swego nie usuwał, na bok nie odłożył, modliłby się tylko ustami, a serce jego daleko byłoby od Boga, i zamiast pomocy, gniew raczej Boga na siebieby ściągnął. Podobnie i człowiek, stający przed królem, gdyby najpierw ze sługami jego rozmawiał, bardzoby króla obraził.

Trędowaty i setnik stanęli przed Panem, i jakżeż proszą? —Słuchajcie, co mówi trędowaty: „Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić“. A setnik zaś: „Panie! rzeknij tylko słowo a będzie uzdrowiony mój sługa.“ Jakaż wiara tych ludzi! -- jakaż wielka ich ufność! -- Dobrze czynicie, że z tą wiarą przychodzicie i na wolę Jezusa w zupełności się zdajecie. Ile razy tedy i wy, moje dzieci, na modlitwę pójdziecie,

miejcież w sercu swojem gorącą wiarę i na wolę Boga się zdajcie.— Ile razy który z was ręce do Boga podniesie, to najpierw wspomnijcie, że Bóg Wszechmogący prośbie waszej może zadosyć uczynić, i że jako Najlepszy Ojciec chce to zrobić, o co Go prosić będziecie.

Ufność konieczną jest w modlitwie, bo Pan Jezus sam rzekł: „Przetoż wam powiadam, wszystko o cokolwiek modląc się prosicie, wierzcie, że otrzymacie, a stanie się Wam." (Marek XI, 24). Apostoł św. zaś mówi: „Przystąpmy tedy z ufnością do stolicy łaski, abyśmy otrzymali miłosierdzie i łaskę znaleźli ku pogodnemu ratunku." (Do Żydów IV, 16). A gdzie indziej: „Żaden nie był zawstydzon, który w Panu nadzieję miał." (Ekkl. II, 11). Ktoby też bez ufności szedł na modlitwę, przyrównałbym go temu, który idzie z naczyniem bez dna po wodę, a choć przy wodzie będzie, ani jej kropli nie przyniesie. „Miłosierdzie Boże—powiada Bernard św.—jest studnią niezgłębioną, z której czerpiemy naczyniem ufność, a kto większe ma naczynie więcej łaski odnosi." (Serm. 2. de Anunt.).

Z ufnością wielką przyszedł trędowaty i setnik do Pana Jezusa, tak, iż Pan Jezus dziwował się, a następnie rzekł: „Idź a jakoś uwierzył, niech ci się stanie."

A kiedy już tak pilnie na postępki trędowatego i setnika patrzymy, niechże i pokora ich uwagi naszej nie ujdzie.— Oto w wielkiem uniżeniu obaj do nóg Jezusowych padli. Trędowaty przystąpiwszy pokłonił się, a setnik zaś mówi: „Panie nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój." Dobrze, że się uniżają przed P. Jezusem, — Bogiem naszym,—bo cóż to jest człowiek? Oto ziemia i popiół, (Ekkl.) listek, który wiatr porywa, (Job. XIII, 25.) powiada Pismo św. A im się tu niżej stawią, tem prędzej prośby ich Bóg nieba i ziemi wysłucha. Ewangelia św. powiada: „że setnik przystąpił do P. Jezusa prosząc Go i mówiąc: „Panie sługa mój leży w domu powietrzem ruszony i ciężko trapiony jest. Na co rzekł mu Pan Jezus: „Ja przyjdę i uzdrowię go." W tej prośbie nie było jeszcze pokory—to też Pan Jezus powiada, że przyjdzie i uzdrowi go. A nuż też sługa umrze tymczasem? Setniku proś inaczej, bo chybisz, prośbę swą poprzej jeszcze pokorą! I słuchajcież: a odpowiadając setnik — rzekł: „Panie! nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój." Teraz już mu inaczej Pan Jezus odpowie: „I rzekł Jezus setnikowi mówiąc: idź a jakoś uwierzył, niech ci się stanie." Obaczcież, co to znaczy pokora przy modlitwie. Dobrze też mówi przysłowie: Pokora niebiosa przebija! Nigdy przeto nie módlcie się moje dzieci bez pokory, lecz ile razy podniesiecie ręce w górę, tyle razy serce uniżajcie, gdyż człowiek to ziemia i popiół. A ile razy stoicie w kościele i do P. Jezusa przemawiacie, słowa setnika w modli-

twę swą wplatajcie: „Panie nie jestem godzien.“ Tych bowiem, którzy przychodzą do kościoła, aby swe ubranie pokazać, którzy swawoląc oczy innych ku sobie ściągają,—Bóg nigdy nie wysłuchuje.

Setnik prosząc Pana Jezusa otrzymał po raz pierwszy odpowiedź: „przyjdę i uzdrowię go.“ Tem się jednakże nie zraził, ale poprawia swą prośbę i mówi: „rzeknij tylko słowo“ — i wygrał. Pan bowiem rzekł: „idź, niech ci się stanie.“ I tu jest także dla was nauka. Jeżeli was Bóg nie wysłuchuje zaraz, nie zniechęcajcie się tem, — owszem proście tem goręcej. Sam Pan Jezus zachęcił nas do tego: „Proście a będzie wam dano, szukajcie a znajdziecie, kołaczcie a będzie wam otworzono.“ Rozumie się, że jeżeli modlitwa była niedobrą, to ją trzeba poprawić. A trzeba także i stan swojej duszy obaczyć, albowiem podobnie jak ludzie idący na posłuchanie do króla—ubierają się w kosztowne szaty, tak i dusza wasza, gdy z Bogiem mówicie, w ładną szatę łaski przybraną być powinna. Czasem Bóg i dobrej modlitwy nie zaraz wysłuchuje, podobnie jak matka prośbie swej dzieciny nie zaraz zadosyć czyni, gdyż szczebiotaniem jej się raduje i weseli.

Za przykładem tedy setnika i trędowatego udawajcie się, moje dzieci, w każdej potrzebie do Pana Jezusa, bo On jest źródłem wszelkiej pociechy i wszelkiego dobra. Kiedy jednakże pójdziecie do Niego i modlić się będziecie— czyńcie to zawsze z wiarą, ufnością, pokorą i wytrwałością, bo taka tylko modlitwa jest dobrą i takiej tylko Bóg wysłuchuje. — Módlcie się tedy wspominając na słowa pisma św.: „Proście a będzie wam dano, kołaczcie a będzie wam otworzono.“ — Amen.

X. Melchior Kądzioła.

Normalia dla wychowania religijnego

w szkołach średnich.

(Ciąg dalszy).

Katechetów równa §. 92. zarysu organizacyjnego ze stałymi profesorami, przyczem dodaje (w p. 4):

„Es ist zu wünschen, dass der Religionsunterricht nicht durch alle acht Classen in denselben Händen liege, sowohl wegen der Verschiedenheit der Lehrfähigkeit, die durch das Ober- und Untergymnasium in Anspruch genommen wird, als weil ein Wechsel der Lehrer innerhalb gewisser Grenzen die Schüler gegen Ermüdung schützt.“

Co do egzort zarządza dekret kancelaryi nadwornej z 3. lutego 1804. L. 1578, by tam, gdzie dla znacznej liczby uczniów 2 egzorty być muszą, odbywały się równocześnie.

Spowiedź i Komunia św. uczniów odbywały się zrazu wspólnie, aż (Studien-Hofcommissionsdecret v. 28. Sept. 1819. L. 6243.) zarządzono: „Die bisher vorgeschriebenen gemeinschaftlichen Beichten und der gemeinschaftliche Genuss des Altars-Sacramentes werden dahin beschränkt, dass sich jeder Schüler *fünfmal* des Jahres, nämlich zu Anfang des Schuljahres, zu Weihnachten, Ostern, Pfingsten und zu Ende des Schuljahres über die abgelegte Beichte innerhalb 14 Tagen mit einem Beichtzettel ausweise.

Już jednak w r. 1821. ta sama władza (24. kwietnia L. 2797.) przywróciła wspólne przyjmowanie Sakramentów Świętych, przypominając tylko: „Es sei dafür zu sorgen, dass jene Schüler, welche allenfalls die priesterliche Lossprechung nicht erhalten sollten, sich nicht ohne dieselbe dem Tische des Herrn nähern und die heilige Communion empfangen."

„Am bestimmten Tage werden die Schüler in der Schule versammelt, *zur Beichte vorbereitet*, und dann von den Lehrern in die Kirche geführt, wo sie unter Aufsicht derselben bei einem der geladenen Priester ihre Beichte ablegen."

„Hierauf hält der Katechet an die versammelte Jugend *eine Exhorte zum würdigen Empfange des heiligen Abendmahls*, worauf dieselbe unter beständiger Aufsicht der Professoren (u. d. Präfecten) das heilige Abendmahl empfängt und dann dem heiligen Messopfer beiwohnt."

„Ist die Jugend zahlreicher, so wird sie abgetheilt, und für jede Abtheilung ein besonderer Tag bestimmt." (*C. d. n.*)

O EGZORTACH.

Do najtrudniejszych obowiązków katechety należą egzorty, które wymagają szczególniejszej pracy i staranności, jeżeli mają pożądane przynieść korzyści. Nie potrzebujemy bowiem dowodzić, że najlepsza nawet treść, zaczerpnięta z Pisma Św. i z Ojców Kościoła, nie przemówi do serc młodocianych i nie wzbudzi w nich miłości ku P. Jezusowi, jeżeli będzie podana w formie suchego wykładu, albo w słowach niezrozumiałych dla uczniów, albo też będzie wygłoszona w sposób niezgodny z prawidłami dobrej pronuncyacyi. Podajemy więc poniżej kilka wskazówek praktycznych, które, jak sądzimy, przydadzą się młodszym kolegom, bo mogą ich przestrzedz przed wymienionymi błędami.

Czegóż więc w pierwszym rzędzie mamy unikać, żeby nasze przemówienia nigdy nie były suche i nudne? Oto wszystkiego, co trąci *systematycznością i pedanteryą książkową*, co odstępuje od *prostoty*

i naturalności Piśma Św. Ilekroć nastręcza się wybór pomiędzy wyrazem prostym, nie wyszukanym i nie obcym ludowi, a frazesem „uczonym,“ zawsze wybierzmy pierwszy. Oto zaraz na wstępie po przeczytaniu ewangelii używają niektórzy kaznodzieje regularnie zwrotu: *„tyle jest słów ew.“* zamiast: „na tem kończy się“ etc. Cóż to właściwie ma znaczyć? Wszakże nie chodzi tu *o liczbę* słów, w perykopie zawartych? Jest to więc formułka naszem zdaniem dziwaczna, którą ktoś wymyślił, żeby nią zastąpić wyrażenie prostsze i właśnie dlatego lepsze. Pedanteryą jest także, jeżeli mowca używa zawsze tego samego wyrazu, apostrofując słuchaczy, chociażby ten wyraz nie był niestósowny, (kiedy np. zawsze powtarza: „najmilsi!“ albo „kochana młodzieży!“ [1]) w całym toku egzorty, jak gdyby nie wolno mu było odezwać się inaczej). Nie trzeba także kończyć regularnie wstępu formułką, wzywającą do uwagi („posłuchajcież z uwagą!“), bo ta formułka nie wywoła jej z pewnością, a tylko wyciska na egzorcie piętno szablonowej, nużącej jednostajności.

Dobra to rzecz umiejętność, a szczególnie głębsze studya teologiczne są niewątpliwie każdemu z nas potrzebne, jeżeli mamy bliźnim wskazywać drogę do zbawienia wiodącą;—ale kto przemawia do ludu, a tem bardziej katecheta, pouczający dziatwę szkolną, powinien oddalać się ile możności jak najbardziej od niestrawnego, ciężkiego stylu naukowej książki, powinien pamiętać, że tasama zwięzłość i dokładna systematyczność, która mu się podoba słusznie w traktatach teologicznych, —w egzorcie chybia zupełnie celu. Dlatego właśnie uważamy większą część kaznodziejów *niemieckich* za najsłabszych nauczycieli wymowy kościelnej, że ich płody homiletyczne okazują te same zalety, któremi odznaczają się ich rozprawy, a za to niedostaje im tego życia, tej barwnej rozmaitości i siły przekonywującej, które zbliżają dobre kazanie do stylu Pisma Św. Przeczytawszy np. w zachwalanych egzortach *H. Mark'a* zdanie następujące: „*Sachlich identisch* mit der Lüge ist die Verstellung,“ straciliśmy odrazu nadzieję, że będziemy mogli z nauk tych korzystać; zdanie to może być zrozumiałe chyba dopiero uczniom klas 7ej i 8ej, którzy znają już z logiki „principium identitatis“, ale jesteśmy pewni, że u żadnego z wybitnych kaznodziejów nie znajdzie się taki wyraz, tchnący uczoną pedanteryą niemiecką. Czyż nie lepiej będzie powiedzieć po prostu: „Kłamiesz i wtenczas, kiedy chcesz drugich oszukać przez udawanie“? — *z.* *D. n.*

---

[1]) Gorzej jeszcze wygląda apostrofa: „Chrześcijańscy uczniowie!“ (która zdaje się być parafrazą niemieckiej: „christliche Jünglinge!“, używanej przez Mark'a).

Nowe książki.

Nowy Katechizm. Correspondenz-Blatt f. d. k. Cl. Oest. w n. 24. zawiadomił, że niebawem zostanie ostatecznie zredagowanym nowy katechizm, nad którym pracowali XX. Biskupi: Dr. Bauer z Berna, Dr. Rössler z St. Pölten, Książę Biskup z Seckau Dr. Schuster, uwzględniając opinie wielu katechetów. Zaprowadzony będzie w roku 1898, lecz „królestwa Galicyi to niedotyczy, i Biskupi galicyjscy nie brali udziału w naradach.“

Ogłoszenie to wlewa w naszych katechetów nową otuchę, mianowicie, że zamiast niepewnego tłómaczenia z języka niemieckiego otrzymamy gotowy a praktyczniejszy Katechizm Krótki X. Biskupa Likowskiego. Porozsyłane bowiem do oceny egzemplarze nowego katechizmu niemieckiego (w trzech wydaniach koncentrycznie powiększonych), lubo każą przyznać dziełu wielką systematyczność i dokładność, świadczą jednak zarazem o znacznych rozmiarach treści, tudzież o zasadniczym układzie według bł. Kanizyusza. Układ ten był trafnym wówczas, gdy szło o obronę wiary przed protestantyzmem; w dzisiejszych czasach racyonalizmu i materyalizmu nawet w Niemczech całych —więc w okolicach z protestantami bardzo mieszanych—wprowadzono Deharbe'a w różnych opracowaniach, i osiągnięto wyborne rezultaty co do pogłębienia wiary i ocucenia ducha katolickiego. Jeśli też Najprzewielebniejsi XX. Biskupi niemieckiej Austryi myślą o katechizmie bł. Kanizyusza, to nie przeczą bynajmniej, że Deharbe jest odpowiedniejszym, lecz chcą utrzymać możliwą ciągłość nauczania, bo aż dotąd w ich dyecezyach obowiązuje dawny Kanizyusz. Galicya zaś „nie brała udziału w obradach,“ bo już przed laty wprowadziła system Deharbe'a i teraz z tegosamego powodu, mianowicie dla uniknięcia gwałtownych zmian i zamieszania ztąd powstającego trzymać się chce nadal Deharbe'a, zwłaszcza, że go otrzymuje w tak łatwem i krótkiem opracowaniu X. Biskupa Likowskiego. Więcej też mamy styczności na polu nauczania religijnego z W. Ks. Poznańskiem, niż z prowincyami niemieckiemi. —

X. J. Krukowski. *Przewodnik praktyczny do nauczania katechizmu w klasie I. szkół ludowych. Kraków. Wydanie trzecie. Stron 145.* (*75 ct.*)

Zbytecznem byłoby dyskutować o wewnętrznej wartości tej książki, bo znamy ją wszyscy z praktyki. Nadmieniamy tylko, że niestrudzony Autor poprawił styl i skrócił tekst (o 12 stronic), a w tekstach trzyma się wiernie Pisma Św., przytaczając księgi i rozdziały Biblii. Oby jak najwięcej mnożyło się dzieł tego rodzaju!

MISCELLANEA.

Otrzymujemy następujące zapytanie:

1. „Czy koniecznie należy w dzienniku lekcyjnym w szkole zapisywać temat przerobiony?“

Możemy odpowiedzieć natychmiast:

Tak, bez wątpienia, i to zarówno ze względu na ustawy szkolne, jak ze względu na zarządzenia władz duchownych i na praktykę. — Regulamin dla szkół ludowych, ogłoszony przez Radę Szk. Kraj. 12. listopadą 1876. l. 2272. w §. 39. alin. 2. postanawia:

„W osobnym dzienniku winien (uczący) zapisywać, czego uczył w dniu każdym.“ Tego samego domagają się zarządzenia naszych Konsystorzy celem ułatwienia komisarzom biskupim kontroli nad tokiem nauki. Praktyka uczy, że tylko w ten sposób przy częstych zmianach katechetów na posadach wikaryuszowskich może się następca dowiedzieć, czego i w jakiem następstwie uczył poprzednik. Wiemy też o konkretnym wypadku, że pewien kierownik szkoły, korzystając z tego, że katechizujący nie zapisywał swej obecności, dodawał w dzienniku w miejscu na temat z religii pozostawionem dopisek: „W zastępstwie“, i utyskiwał potem przed inspektorem okręgowym na przeciążenie pracą. „I księdza ustawicznie zastępować muszę, a tego mi nie liczą.“ Nomina sunt odiosa, ale na żądanie możemy je przytoczyć. Wikaryusz mógł być łatwo na tej podstawie przez Konsystorz pociąganym do odpowiedzialności, bo „quod non est in actis, non est in mundo.“ Nie życzylibyśmy nikomu, by się z nim podobny wypadek miał powtórzyć.

Należy więc koniecznie treść lekcyi w dzienniku zapisywać. Aby zaś zaznaczyć, że nie czyni się tego dla kontroli inspektora lub kierownika nad treścią nauki, można zapisywać treść w języku kościelnym t. j. po łacinie.

Pensye stałych katechetów ludowych w miasteczkach (w IV. klasie płac) powinny wynosić nie 450 złr. rocznie i 45 złr. na pomieszkanie, lecz 600 złr. i 60 złr. na mieszkanie. Ustawa bowiem krajowa z dnia 5. maja 1896. w tyt. IV. art. 11. postanawia, że w czwartej klasie płac mają nauczyciele otrzymywać w 25% 600 złr., —w 35% 500 złr.,—zaś w 40% 450 złr., przyczem dodaje: „Do najwyższej płacy 600 złr. mogą być posunięci tylko nauczyciele kierujący szkołami o pięciu lub więcej klasach, tudzież tacy nauczyciele tychże szkół, którzy posiadają egzamin kwalifikacyjny dla szkół wydziałowych.“

Kapłan ma coś więcej, aniżeli wydziałowy egzamin z grupy przedmiotów, bo ma za sobą czteroletnie fachowe studya i egzamina uniwersyteckie w zakresie teologii, a więc i z katechizmu, biblii, liturgiki i historyi kościelnej, składających szkolną grupę „nauki religii.“ Ma też egzamina z pedagogiki, dydaktyki i katechetyki, oparte częstokroć na filozoficznem wykształceniu. Bez nowego więc egzaminu powinien być co najmniej zrównany z tymi, którzy mają egzamin wydziałowy.

Rada Szk. Krajowa nie przeczy wcale tego faktu, owszem daje mu wyraz przy ogłaszaniu konkursów na posady c. k. inspektorów okręgowych. Wiadomo nam jednak, że i niejedni z nauczycieli świeckich wówczas dopiero otrzymali wspomniane podwyższenie dotacyi, gdy o to osobno poprosili. Winien temu nieszczęsny fiskalizm. Niechajże tedy każdy z XX. Katechetów stałych w miasteczkach skorzysta z przytoczonych tu danych i wniesie podanie ostęplowane do Rady Szk. Krajowej za pośrednictwem Rady Szk. okręgowej. Podszeptom o poruszanie sprawy w Sejmie lub w dziennikach lepiejby może nie dawać ucha, boć dotąd Rada Szk. Krajowa nie okazała się tej sprawie przeciwną.

Równocześnie jednak należy kopią podania i prośbę o poparcie przesłać swemu Konsystorzowi, który nieochybnie poparcia nie odmówi, zwłaszcza, że niemało ma zwykle kłopotu z wakansami tego rodzaju posad, do których objęcia formalnie przymuszać nieraz księży potrzeba. —

Uwalniać dzieci od wspólnego nabożeństwa w miastach i miasteczkach należy tylko a c a s u a d c a s u m, np. w razie silniejszego mrozu przed świętem (—8^0R w sobotę o godz. 10-tej przedp.) Uwalnianie stałe na czas dłuższy całych klas nie zgadza się nawet z „przepisami dotyczącymi praktych religijnych“ (z $^{22}/_2$ 1893 l. 2111), które w tym razie żądają (§. 4.) porozumienia się aż Rady Szk. okr. z Ord. Biskupim. Świeccy uspokajają swe sumienie w tym razie — i poniekąd słusznie — postąpieniem katechety, a nie liczą się z tem, że trudno potem przyzwyczaić do regularnego uczęszczania do kościoła dzieci, które w niższych klasach długo do kościoła nie chodziły. — Natomiast bądźmy wyrozumiałymi w pojedynczych wypadkach. Nieraz bowiem dziecko z klas wyższych gorzej jest ubranem, niż niejedno dziecko z I. klasy.

Osobliwszy koncept apologetyczny wpadł do głowy pewnemu katechecie gimnazyalnemu. Jeden ze świeckich kolegów profesorów zapytał go w poczekalni, dlaczego w Dekalogu zabroniono mężom pożądać żony bliźniego, a nie ma tam podobnego zakazu dla żon. — „Owszem!“ — zawołał katecheta. — „Wszak zaraz w następnem przykazaniu powiedziano: „N i e p o ż ą d a j w o ł u, a n i o s ł a.“

Śmiech ogólny i konfuzya interpelantą poświadczyły, że odpowiedź była na miejscu. Kpiny bowiem i szydercze zarzuty milczeniem albo ciętym dowcipem najlepiej się odpiera.

W s z k o l e l u d o w e j uczy katecheta:

„W pocie czoła twego będziesz pożywał chleba.“

Co znaczą te słowa?

— Te słowa znaczą, że tak długo jeść trzeba, aż się człowiek spoci.

(Śmieszną tę odpowiedź spowodował sam katecheta przez to, że nie wyjaśnił przenośnego wyrażenia).

Red. odp. X. Walenty Gadowski. Drukiem J. Styrny w Tarnowie.